Dramat w 3 aktach

STANISŁAW WYSPIAŃSKI

Wesele

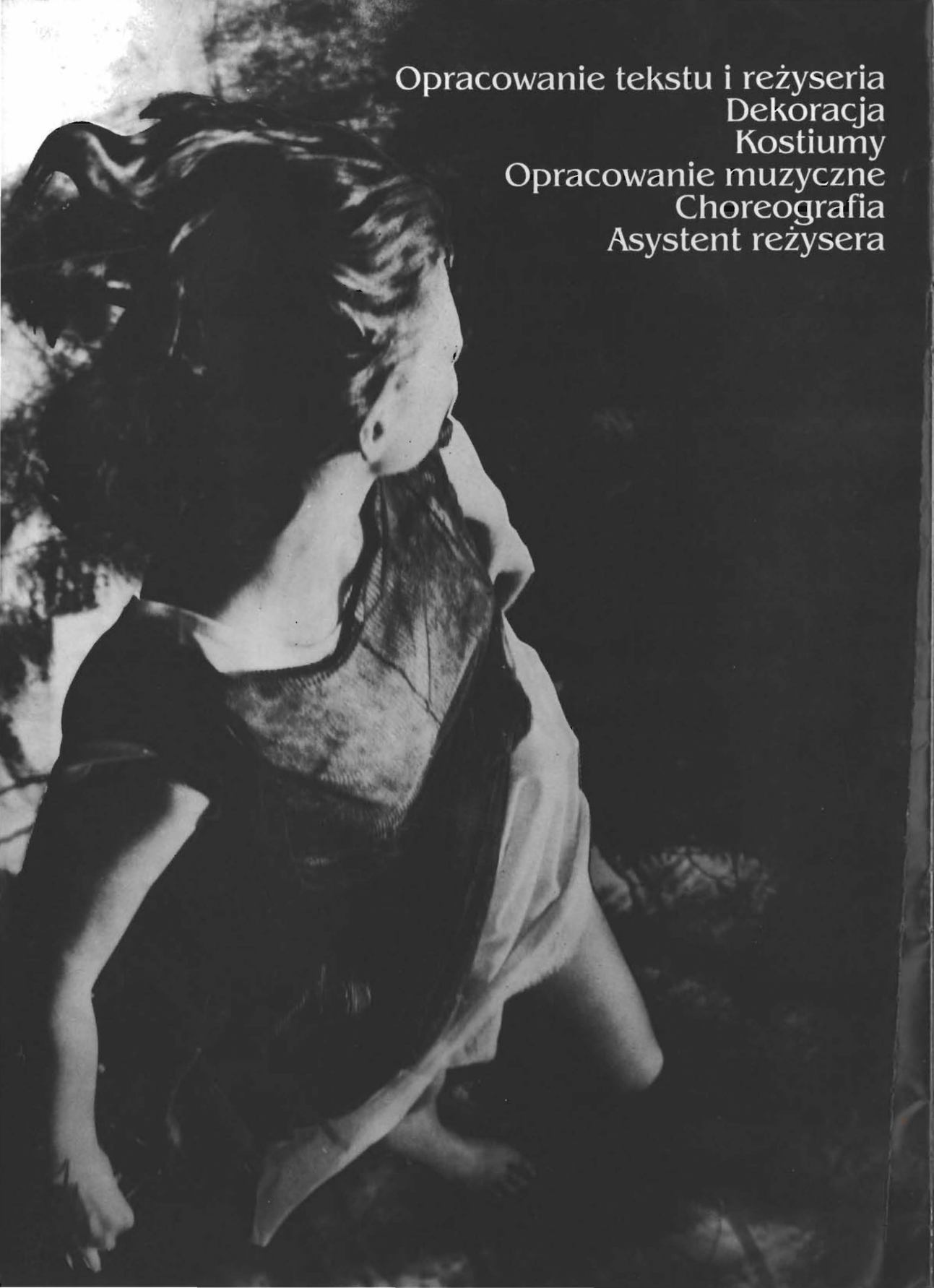

Opracowanie tekstu i reżyseria	RYSZARD KRZYSZYCHA
Dekoracja	MAREK TOMASIK
Kostiumy	STANISŁAW KULCZYK
Opracowanie muzyczne	JÓZEF OPALSKI
Choreografia	JULIUSZ STAŃDA
Asystent reżysera	BONIFACY DYMARCZYK

Kanwę „Wesela" S. Wyspiańskiego stanowiło autentyczne wesele poety Lucjana Rydla z córką bronowickiego gospodarza Jadwigą Mikołajczykówną. Bawiono się na nim 20 listopada 1900 roku. Dokładnie 93 lata później prezentujemy Państwu naszą premierę.

Osoby:

Gospodarz	TADEUSZ MORAWSKI
Gospodyni	CECYLIA PUTRO
Pan Młody	MARIAN FLOREK
Panna Młoda	EWA KAMIŃSKA-JANKOWSKA
Jasiek	WALDEMAR CUDZIK
Kasper	BOGDAN WĄCHAŁA
Poeta	ADAM HUTYRA
Dziennikarz	MARIAN WIŚNIEWSKI
Nos, Diabeł	ANTONI ROT
Ksiądz	ZBIGNIEW BEBAK
Maryna	CZESŁAWA MONCZKA
Haneczka	BEATA PRZEWŁOCKA
Radczyni	ELŻBIETA SZMONIEWSKA (gość.)
Zosia	AGNIESZKA MICHALSKA (PWSFTViT)
Czepiec	JANUSZ SKONECZNY
Klimina	STANISŁAWA GALL (gość.)
Kasia	MAŁGORZATA CHOJNACKA
Kuba, Diabeł	ROBERT RUTKOWSKI
Żyd	ANDRZEJ IWIŃSKI
Rachel	AGATA OCHOTA-HUTYRA
Muzykant	BONIFACY DYMARCZYK
Isia	* * *

Osoby dramatu:

Chochoł, Stańczyk, Rycerz Czarny, Upiór, Diabeł	MAREK ŚLOSARSKI
Hetman	JERZY PRZEWŁOCKI
Wernyhora	STANISŁAW KOZYRSKI

Inspicjent	BONIFACY DYMARCZYK
Sufler	ANITA SZAMOCKA

Premiera – 20 listopada 1993 r.
Druga premiera sezonu 1993/94

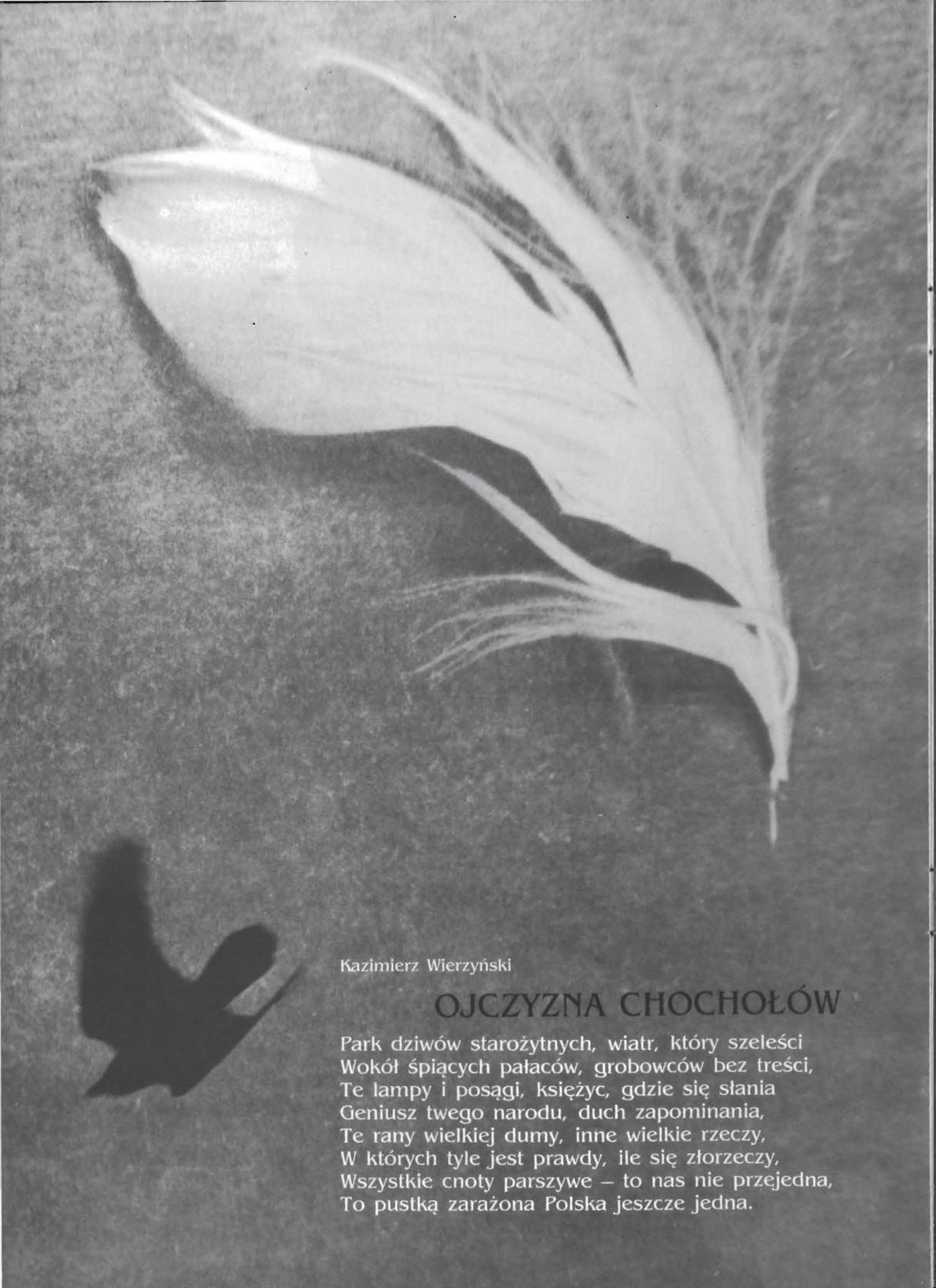

Kazimierz Wierzyński

OJCZYZNA CHOCHOŁÓW

Park dziwów starożytnych, wiatr, który szeleści
Wokół śpiących pałaców, grobowców bez treści,
Te lampy i posągi, księżyc, gdzie się słania
Geniusz twego narodu, duch zapominania,
Te rany wielkiej dumy, inne wielkie rzeczy,
W których tyle jest prawdy, ile się złorzeczy,
Wszystkie cnoty parszywe – to nas nie przejedna,
To pustką zarażona Polska jeszcze jedna.

Z czego budujesz kraj ten?
Z czeczoty, z jesionu,
Kruchy antyk i rzewność od wielkiego dzwonu?
Ojczyznę w kolumienkach z widokiem na ule,
Gdzie miód słodyczą swojską zasklepia się czule,
Nad rzeką stoją wierzby, na łąkach bociany,
Słyszysz, Basiu, to nasi biją w tarabany –
A wyszydzony chochoł, sobowtór symbolu,
Starym się obyczajem kokoszy na polu,
Słoma trzeszczy zapchlona, gzi dziewki w podołku,
Szumy chmielu, alkowa z pałaszem na kołku
I ta krzepa: wieś w malwach, szkorbut, dzieci kopa,
Święta ziemia praojców:
Twój naród – bez chłopa!

Z czego budujesz kraj ten?
Z ludzi, których nie ma,
Znów jeden za miliony, rękami aż dwiema?
Z kim pieniactwo wielkości twoje tu się kłóci,
Gdy wszyscy jedzą dzień swój wolni i rozkuci,
Na wszystko wasza zgoda spływa narodowa
Anhellicznym natchnieniem wypchana, jak sowa.
Duchem są albo diabły, albo namaszczeni
Gołębim ochędóstwem astrale z przestrzeni,
Blade twarze w gorączce, biblijni studenci,
Bractwo westchnień, cierpliwcy, wszyscy polscy święci.

Przelicz jeszcze i dodaj czterdzieści i cztery
Sposoby wybawienia od wszelkiego licha,
By wolność jak tabakę zażyć z tabakiery,
Potem zdrowo i głośno na wszystko się kicha –
I ten rachunek w prawdę sumuj oczywistą,
Niech ci do romantycznej znów uderzy głowy –
To jest twój sen upiorny, Wielki Realisto:
Państwo w kamieniach młyńskich, naród niegotowy.

Buduj teraz, wydźwignij nas dumnie na cokół,
Wielki pomnik śród świata, nad dziejów przesmykiem,
Wyjdź pierwszy na piedestał i rozgłoś naokół
Tę wielkość wymuszoną batem albo krzykiem,
Święć przemienienie tłuszczy i chrzcij nowe czasy
Z kropielnicy, co wyschła i krwią już nie chlusta,
Starym herbem sarmackim w popuszczone pasy
Zatkaj gęby krzyczące i zgłodniałe usta –
I komu teraz jeszcze otuchy za mało,
A przeszłość jesionowa praojców nie śliczna,
Niech stanie pod cokółem i porwany chwałą
Tworzy wolność.
Masz rację. Jakże jest tragiczna!

PRZYJDŹ CHOCHOLE NA WESELE...

(...) Zapytajmy najpierw, do czego służy Chochoł Wyspiańskiemu: do rozpoczęcia ludowych „czarów", stanowiących jeden z pretekstów pojawienia się widm, oraz do fantastycznego poetyckiego rozwiązania finału dramatu. W finale tym tragiczna satyra osiąga swoje wstrząsające fortissimo; i Chochoł jest przede wszystkim postacią, dzięki której finał tak nabrzmiewa drwiną i goryczą. To Chochoł demaskuje ostatecznie i nieodwołalnie bałamuctwo narodowe bronowickiej chaty. Jest kwintesencją ironii Wyspiańskiego, jej podsumowaniem, niemal ironią samą. Dopiero gdy się pod tym kątem spojrzy na Chochoła, finał zaczyna być naprawdę tragiczny. Dotychczas wchodził tu na scenę niemrawy snopek, mamroczący coś monotonnie i nudno, bardziej zwracając uwagę na melodyjność niż sens wiersza. Tymczasem, coż za szyderstwo dźwięczy w tych słowach: „ja muzykę zacznę sam, tęgo gram, tęgo gram", w tym wybuchu: „Tańcuj, tańczy cała szopka!". Chyba najbliższe prawdy było zlekceważone zupełnie zdanie Lacka, że Chochoł to sam Wyspiański. Lecz praktyka teatru musi przekreślić i tę interpretację: nie można Chochoła ucharakteryzować na Wyspiańskiego, przestanie wówczas być Chochołem. Dlaczegóż jednak nie przyjąć wyjaśnienia, które jest najprostsze: że Chochoł to jest – Chochoł? Tak, słomiane straszydło z ogrodu, ożywające, kiedy je się wywoła, na prawach ludowej baśni?

Że tak jest właśnie, że pod Chochołem nie kryje się żadna szczególnie mroczna symbolika, przekonać nas może scena z Isią. Nie zwrócono dotąd baczniejszej uwagi na fakt, że Chochoł jest jedynym widmem w WESELU, które pojawia się dwukrotnie. Potrzebny w swej ożywionej postaci jest pozornie tylko w finale – po coż zatem scena z Isią? Służy ona jedynie prezentacji Chochoła, ale Wyspiańskiemu wyraźnie na niej zależy. Łatwo pojąć, dlaczego. Nie tylko dlatego, że Chochoł jest jakby reżyserem całego wizyjnego planu dramatu, spełniającym poetycko-pijacką zachciankę gości i – co więcej – podającym psychologiczną formułę wszystkich następnych zjaw: „co się w duszy komu gra, co kto w swoich widzi snach"... Istnieje jeszcze drugi ważny powód. Wszystkie inne zjawy są jakąś znaną osobą, nie grożą nieporozumieniem; Chochoł jest wymysłem fantazji Wyspiańskiego, trzeba zatem jakoś powiedzieć widzowi, kim jest ta zjawa, urobić sąd o niej, zanim się jej powierzy funkcję mistrza ceremonii w finale. I oto ośmioletnie dziecko – moderniści bardzo wierzyli w mądrą wyobraźnię dzieci, że przypomnę tylko HANUSIĘ – urabia sąd: „a cóż to za śmieć? (...) Ha, słomiany nygusie, wynocha, paralusie!". Chochoł to tylko słomiane straszydło – takiego osądu widza pragnie Wyspiański. Bo dopiero wtedy drwina finału jest jasna: byle śmieć was prowadzi, zatańczycie pod każdą muzykę.

I tak z wolna, obserwując ironię Wyspiańskiego, zaczynamy inaczej pojmować także to, nad czym wciąż biedzą się komentatorzy WESELA: z a s a d ę pojawiania się zjaw. Nie znajdowano w nich dotąd jednolitej koncepcji myślowej. Najbardziej utarło się wyjaśnienie, które rzucił jeszcze Starzewski w oparciu o cytowany tekst Chochoła: zjawy to są „imaginacje" osób działających, ich upersonifikowane myśli, uczucia, i postawy. (...)

Zjawy to postacie konwencjonalne, zbudowane z utartych wyobrażeń malarskich, literackich i historycznych, postacie, których nadprzyrodzoność nie jest zagadnieniem poważniejszym niż problem bogów w NOCY LISTOPADOWEJ – a które Wyspiański konfrontuje z gośćmi weselnymi po to, aby przypieczętować ideową klęskę zebranych. Nie „imaginacje", lecz „kompromitacje" – oto formuła zjaw. Każda z kompromitacji bohatera rozpoczyna się w wymiarach zwykłej rzeczywistości, w dialogach między gośćmi, narasta coraz bardziej, aż wreszcie, kiedy widz orientuje się już w zagadnieniu, pojawia się zjawa – korona blamażu ideowego postaci. Od poszczególnych bohaterów Wyspiański – logicznie i drapieżnie – przechodzi do grup. Pierwsze zjawy to kompromitacje indywidualne: Stańczyk szydzi z postawy Dziennikarza, Rycerz ośmiesza Poetę, Hetman Pana Młodego, Szela Dziada. Widz ma prawo odnosić te demaskatorskie zabiegi do szerszego kręgu inteligentów i chłopów, ale pisarz nie daje mu jeszcze powodu do uogólnień. Lecz dramat narasta – i oto Wernyhora, ośmieszając Gospodarza, ukazuje się już nie tylko jemu: widzi go Kuba i Staszek. Co więcej, zostawia Róg – widzi go Gospodarz i Jasiek, gubi podkowę – Gospodyni chowa ją do skrzyni. Cały ten krąg ludzi wplątany jest już oficjalnie w bałamuctwa Gospodarza – jego kompromitacja spada i na nich. Wreszcie w finale, gdy pojawia się Chochoł, jest już widziany przez wszystkich, kiedy jego drwina przekreśla całe kolorowe zbiorowisko WESELA, które mu biernie uległo. (...)

KONSTANTY PUZYNA
fragm. artykułu „Zagadnienia WESELA"
Przegląd Kulturalny 1955 nr 29

WYSPIAŃSKI DZIŚ

Wyspiański dzisiaj, dla mnie to III akt WESELA – ten, który rozgrywa się już po przebudzeniu od widm i alkoholu; ściślej: pierwsza jego część, poprzedzająca powrót Jaśka i wejście Chochoła, nie-symboliczna, zawierająca sceny z Nosem, Poetą, Panem Młodym.
Akt I WESELA jest kabaretem literackim: zostawiam go historii literatury, nic tam dla mnie nie ma poza paroma kupletami, które sobie czasem powtarzam dla śmiechu. W drugim (widmowym) akcie Wyspiański odsłania kalectwo swej wielkości. Sceny z widmami robią na mnie takie wrażenie, jakby były tylko ujrzane i usłyszane przez Wyspiańskiego, a nie napisane. Myślę, że wyobraźnia Wyspiańskiego nie urzeczywistniała się w języku, lecz w obrazach: obraz był jej pierwszą, konieczną formą. Wyspiański, przypuszczam, widział osoby, czy raczej ich kostiumy, oraz słyszał tylko rytm ich mowy lub jakąś melodię wprawiającą je w ruch. Tekst zjawiał się w fazie ostatniej; poeta dopisywał go do wizji już gotowej, jak libretto do muzyki, kładł go jak podpis pod obraz. Muzyka (rytm ośmio-, czy dziewięciozgłoskowca, melodia „Warszawianki", krakowiak) pośredniczyła pomiędzy obrazem a słowem; była podłożem, z którego wyłaniało się słowo. Malarsko-muzyczny rodzaj genezy sprawdza się w całej twórczości Wyspiańskiego; decyduje o jego wielkości jako reformatora teatru, a pomniejsza jego znaczenie jako poety.
(...)
Słowo i obraz nie wynikają z siebie nawzajem; słowo powstaje z poprzedniego słowa i rodzi następne, poczynając ich mnożenie się w całe światy słowne, rządzące się własną mechaniką. Słowo Wyspiańskiego jest wynaturzone, bo wyhodowane na obcych pożywkach artystycznych, branych z malarstwa i muzyki; dlatego jest nietrwałe, niezdolne do istnienia samodzielnego, niezależnego od teatralnej realizacji. Pomysł II aktu WESELA wyobrażam sobie tak: pomiędzy osoby z obrazów Styki i karykatur Sichulskiego (pomyślał) wejdą osoby z obrazów Matejki, będą mówić jakoś... coś... – i palcami wystukiwał to wszystko, co powiedzą. Powiedziały więc tekst byle jaki, zamarkowany, będący ni to parodią, ni to naśladownictwem maniery młodopolskiej, a w gruncie rzeczy ową manierą w stanie czystym.
(...)
Wyspiański, który w poezji był manierystą, i to wtórnym, posiadał zarazem niebywałą (a częstą u malarzy) zdolność zapisywania rzeczywistej mowy; podobnie jak Boy; podobnie jak Berent. Był ponadto inteligentnym rejestratorem ważnych wątków myślowych. Oto co mówi Nos, pijany, gdy go przyjaciele do snu układają:„Chciałem, żebym w tłumie zginął, żeby się tak zniwelować, zanurzyć się po szczyt głowy w ten świat zdrowy; indywidualność zdusić, do prostoły się przymusić, ale cóż, kiedy natura rozśpiewała moją duszę; mimo żem chciał się pogłębić, na plan pierwszy wstąpić muszę – czuję! psiakrew, serce czuję...".
Muzyka ścichła, korowód się rozproszył, osoby wchodzą na scenę sprowadzone rozwojem wydarzeń, nie zaś, jak w akcie pierwszym, rytmem szopkowych obrotów; stuka jeszcze rytm wiersza, trwa obsesja stylistyczna lecz raz wraz wiersz zanika pod naciskiem żywego, potocznego, dyskursywnego języka. Pijany Nos mówi to, co każdy polski intelektualista w stanie alkoholowego lub bezalkoholowego jasnowidzenia. Rozważa mianowicie modus swojej egzystencji w świecie społecznym. Kim jest?
Komu jest potrzebny? Jak ma się zachować? Biernie, czynnie? Dumnie, pokornie? Usunąć się w samotność? Poddać się konieczności, sytuacji, okolicznościom? On ma rację, czy większość? Atakować większość, bronić swej wyjątkowości? Z czego ustąpić? Jaka cena jest do przyjęcia? Jestem wartością, której mam bronić dla dobra tych, co jej nie uznają, czy własnym urojeniem, które co rychlej muszę porzucić, aby zachować porządek obiektywny? Od Nosa zaczyna się w literaturze polskiej wielki temat samounicestwienia intelektualisty. Nos jest pierwszym z rzędu masochistów, którzy zapełnią potem dramaty Witkacego. Nos jest także pierwszym w polskiej literaturze katastrofistą, ponieważ wie, że na nim kończy się cykl historyczny w dziejach polskiej elity: „Spłyniem, inni po nas przyjdą; uciekajcie, kysz a kysz – apres nous le dèluge...". Elita traci rolę przywódczą, bierze zaś rolę służebną.
Co się właściwie stało? Daleko jeszcze przecież do rewolucji, wszystko jest na swoim miejscu. Bardzo przenikliwa jest odpowiedź Wyspiańskiego zawarta w symbolicznej części III aktu: Hasła, idee, symbole, które straciły siłę dla elity, stały się jej towarem na sprzedaż („Z jednego takiego bajania można sobie powóz sprawić..."), przedostały się poza jej krąg, do ludu, a ten wziął je na serio! „Rzeczy serio nie ma, wszystko jest prowizoryczne" – zapewnia Dziennikarz Radczynię; w tym samym momencie Czepiec mobilizuje wsie okoliczne do powstania, czy marszu na Kraków, z powodu kilku oderwanych słów podsłuchanych z pijackiego bełkotu Gospodarza. Poetyckie symbole, dosłownie zrozumiane i przejęte przez ludzi czynu, stają się ponurą groteską: „Uląkłem się nagle prozy, która jest we fantastycznym świecie" (Poeta). W III akcie WESELA, którego symbolika zaciążyła nad całym półwieczem naszej literatury, zaczyna się drugi wielki temat polski: dewaluacja ideologii, śmierć mitów, zwątpienie w wartość słów. Elita paple, rzeczywistość rozwija się swoją koleją. (...)
Jeszcze jedna scena do zapamiętania osobistego: „A jest jedna mała klatka – To zakładka gorseta – A tam puka? – I cóz za tako nauka? Serce! – A to Polska właśnie!" Wydawało mi się, że jest to scena z pierwszego aktu WESELA, z szopki zatem, miałem ją dlatego za sentymentalną formułę patriotyzmu. Lecz to jest scena z aktu III. Tej nauki osobliwej udziela Pannie Młodej Poeta, który znienawidził tę chałupę bronowicką razem z jej gośćmi oraz widmami, które przez nią przeszły tej nocy, ten Poeta, który dopiero co zwierzył się Marynie, że jest „przemieniony", bo już pojął, że „przed sobą własną prawdę kryje". Nauka o ojczyźnie ukrytej pod zakładką gorseta, udzielona dziewczynie unieszczęśliwionej przez kabotyna, a za jej pośrednictwem każdemu Polakowi wciągniętemu w krąg mistyfikacji, załgania zbiorowego i terroru werbalnego, ta nauka Poety przebudzonego, wytrzeźwionego, przełożona na prosty język, brzmi: Polska to ty, bądź sobą, będziesz wolny, wyzwalając siebie ojczyznę wyzwalasz. Z tej „klatki małej" zaczyna się trzeci wielki temat polski: temat zindywidualizowania życia polskiego, czyli walka o ludzką autentyczność. Wyzwolenie Polaka ma się dokonać przez krytyczne osądzenie kultury narodowej, jaką ukształtowała niewola polityczna; poprzez wzmocnienie jednostki i uzbrojenie jej duchowe przeciw zaczarowanej gromadzie; poprzez ekspansję osobowości.

ANDRZEJ KIJOWSKI
fragm. artykułu zamieszczonego w:
„Granice literatury. Wybór szkiców krytycznych i historycznych" T.I, W-wa 1991

CHOCHOŁ

(...) Jest najbardziej zagadkowym i wieloznacznym symbolem w dramacie. Wyspiańskiego wielokrotnie pytano, czym jest Chochoł z „Wesela". H. D'Abancourt wspomina spotkanie z poetą, w trakcie którego zebrani próbowali usłyszeć rozwiązanie zagadki. Najróżniejsze odpowiedzi podsuwane przez zebranych Wyspiański kwitował krótkim „Nie!". Najbardziej odpowiadać mu miała sugestia autorki wspomnień: „Chochoł to, to, co było w nas – jakaś zaklęta beznadziejność wyczekiwania narodowego, jakiś marazm i prostracja, i bezwola senna zakrzepła w społeczeństwie, i bezwład zapatrzenia zaklęty w nas, i nastrój zapamiętywania, nie dający czynu ująć w dłoń, z którego wyrwać się nie podobna... chyba wolą lub cudem – nastrój tkwiący w narodzie..." Wyspiański miał dorzucić: „i w tych, co grają, i w tych, co na widowni patrzą" („Ze wspomnień o Wyspiańskim" Tyg. Radiowy 1927 nr 32).
W myśl tej najbardziej rozpowszechnionej interpretacji Chochoł jest symbolem niemocy, martwoty, bezwładu, śmierci polskiego życia społecznego, biorącym górę nad dążeniem do czynu i wolą działania. (...)

RAFAŁ WĘGRZYNIAK
„Wokół WESELA Stanisława Wyspiańskiego"
Ossolineum 1991

CHOCHOŁ W TEATRZE

(...) Tradycję grania postaci Chochoła przełamał pierwszy J. Szyndler (Łódź 1932), który połączył ją z Wernyhorą, czyniąc z niej symbol tradycji działającej usypiająco na naród. W 1936 Osterwa w radiowej wersji dramatu powierzył tę rolę kobiecie, wychodząc z założenia, że pałuba kryje różę będącą symbolem życia, czy też jego odradzania się. Bardziej odpowiedni dla Chochoła będzie więc głos delikatny i słodki. W 1935 J. Kosiński zaproponował, aby „olbrzymi, przerażający golem, mówiący trumiennym basem", zastąpiła „wiotka, smukła dziewczyna o ruchach hinduskiej tancerki, w czarnym trykocie – palce przedłużone w suche gałązki". Pomysł ten urzeczywistnił w Łodzi (1958). W Białymstoku (1957) rolę tę po raz pierwszy na scenie powierzono kobiecie. Później czyniono to wielokrotnie. W 1963 roku A. Hanuszkiewicz uczynił z Chochoła wiejskiego parobka ubranego w zgrzebną koszulę i spodnie, przepasanego pawrostem, ze źdźbłami słomy we włosach. Chochoł ten, grany przez Wojciecha Siemiona, wcielał się we wszystkie osoby dramatu. Zabieg ten powtarzano parokrotnie w innych inscenizacjach. W 1969 w Krakowie L. Zamkow tekst i zadania Chochoła powierzyła Isi. Od tego czasu Chochoł przybierał najróżniejsze postacie, różne wyznaczano mu też zadania w przedstawieniach.

RAFAŁ WĘGRZYNIAK
„Wokół WESELA Stanisława Wyspiańskiego"
Ossolineum 1991

Ze zbiorów
Działu Dokumentacji
ZG ZASP

Duch się w każdym poniewiera,
że czasami dech zapiera;
tak by gdzieś het gnało, gnało,
tak by się nam serce śmiało
do ogromnych, wielkich rzeczy,
a tu pospolitość, skrzeczy,
a tu pospolitość tłoczy,
wtazi w usta, uszy, oczy.

S. WYSPIAŃSKI „WESELE"

PAŃSTWOWY TEATR DRAMATYCZNY im. A. MICKIEWICZA W CZĘSTOCHOWIE

DYREKTOR NACZELNY I ARTYSTYCZNY *Ryszard Krzyszycha*
ZASTĘPCA DYREKTORA *Jan Kempa*

KOORDYNATOR PRACY ARTYSTYCZNEJ *Alicja Serwa*
KIEROWNIK TECHNICZNY *Stanisław Kulczyk*

PRACOWNIE:

KRAWIECKA *Anna Tarnachowicz*
PERUKARSKO-FRYZJERSKA *Anna Bednarczyk*
ELEKTROTECHNICZNA *Zbigniew Chęciński*
ELEKTROAKUSTYCZNA *Zdzisław Kubziakowski*
MALARSKO-MODELATORSKA *Genowefa Stępień*
STOLARSKA *Ryszard Maślanka*
ŚLUSARSKA *Zdzisław Chęciński*
TAPICERSKA *Artur Borkowski*
SZEWSKA *Franciszek Adrianowicz*
BRYGADIER SCENY *Jacek Celiński*

OBSŁUGA SCENY:

ŚWIATŁO *Zbigniew Chęciński*
Henryk Karczewski
Robert Klimas
DŹWIĘK *Zdzisław Kubziakowski*
REKWIZYTOR *Marcin Skrzypiciel*
GARDEROBIANI *Danuta Witczak, Dariusz Haładus*
FRYZJERZY
CHARAKTERYZATORZY *Anna Bednarczyk, Leokadia Chłód*
MONTAŻYŚCI *Jacek Celiński, Aleksander Matyka,*
Andrzej Stanisz, Zbigniew Szewczyk

BIURO OBSŁUGI WIDZÓW *Maria Bakuła*

Zamówienia na bilety zbiorowe oraz informacje na temat spektakli
Biuro Obsługi Widzów czynne w godz. od 8.00 do 15.00
(z wyjątkiem wolnych sobot, niedziel i świąt). Tel. 24-84-14.
Przedsprzedaż w kasie biletowej teatru ul. Kilińskiego 15
czynnej w godz. od 10.30 do 18.30.
W niedziele i święta oraz w wolne soboty
kasa czynna trzy godziny przed spektaklem.
W poniedziałki kasa nieczynna, chyba, że jest przedstawienie,
wtedy trzy godziny przed spektaklem.
Tel. 24-50-75, 24-50-76, 24-67-49, 24-83-43 wew. 267.

am

W REPERTUARZE TEATRU:

A. MICKIEWICZ *Dziady*
A. FREDRO *Śluby panieńskie*
P. MALAREWSKI *Czarodziejska rzepka*
J. OSBORNE *Miłość i gniew*
S.I. WITKIEWICZ *Szewcy*
A. OSIECKA *Łotrzyce*

W PRZYGOTOWANIU:

P. CALDERON *Niewidzialna kochanka czyli hiszpańskie czary*
B. DYMARCZYK *Lampa Aladyna*

WYSPIAŃSKI W CZĘSTOCHOWSKIM TEATRZE:

WESELE *zesp. E. Majdrowicza – 10, 15 XII 1906 r. (Teatr Miejscowy)*
SĘDZIOWIE *zesp. M. Przybyłko-Potockiej – 27 IX 1909 r. (teatr Wystawy Przemysłowo-Rolniczej)*
PIEŚŃ (WARSZAWIANKA) fragm. *zesp. J. Puchniewskiego 1912 lub 1913 r. (scena kino-teatru „Paryskiego")*
WESELE *zesp. A. Millera – 15 I 1915 r. (scena kino-teatru „Corso")*
SĘDZIOWIE *reż. I. Gall – 26 XI 1932 r. (Teatr Miejski Kameralny)*

PAŃSTWOWY TEATR DRAMATYCZNY:

WARSZAWIANKA *reż. E. Kron – 30 III 1957 r.*
WESELE *reż. J. Ukleja – 3 II 1967 r.*
LEGENDA *reż. J. Wyszomirski –27 III 1969 r.*
WARSZAWIANKA *reż. zespół – 29 XI 1990 r.*

opr. dr W. Tyras

REDAKCJA PROGRAMU *Marta Radzińska*
OPRACOWANIE GRAFICZNE *Janusz Pacuda*
ZDJĘCIA *Jerzy Piwowarski*
Paweł Depta
Teresa Lis
Joanna Lubowska
Małgorzata Rozańska

Dziękujemy Zakładowi Fotografii IWP
Wyższej Skoły Pedagogicznej w Częstochowie
za udostępnienie zdjęć

Skład i druk: Częstochowskie Zakłady Graficzne
Częstochowa – Aleja NMP 52
zam. 1393. Nakł. 1000 egz.

Serdecznie dziękujemy Spółce z o.o. CEPELIA (Sklep det. nr 2, al. NMP 64) za udostępnienie wyrobów polskiego rzemiosła ludowego i zorganizowanie wystawy towarzyszącej premierze „Wesela" S. Wyspiańskiego. Premierze towarzyszyć będzie także występ Kapeli ludowej z Rybnej oraz Zespołu Folklorystycznego „Klepisko" z Kłomnic.

69,70 MHz
CZĘSTOCHOWA
RMF FM
ZAPRASZA
DO UDZIAŁU
W KONKURSIE!!!